

Niosę Ciebie Polsko

Niosę Ciebie Polsko

„Niosę Ciebie Polsko, jak żagiew....”

- tymi słowami śp. Kornel Morawiecki, jako Marszałek-Senior rozpoczął swoje przemówienie inauguracyjne posiedzenia VIII kadencji Sejmu RP _ 30 września 2019 roku Kornel Morawiecki odszedł do Domu Pana. Dziś przypomnijmy to niezwykle wystąpienie.

„Niosę Ciebie Polsko, jak żagiew, jak płomienie,/ Gdzie Cię doniosę - nie wiem". To słowa z podziemia, autor nieznany. Po latach 80. donieśliśmy Polskę do naszych dni.



Panie Prezydenciel Wysoki Sejmie! Drodzy Rodacy! Niesiemy ciebie, Polsko, jak żagiew, jak płomienie, gdzie cię doniesiemy? My, Polacy, jesteśmy wielkim, dumnym narodem. Mamy wielką przeszłość. Jesteśmy narodem z pokoleń przed nami, w pokolenia, które przyjdą po nas. Jesteśmy częścią dziejów. Rośliśmy z chrześcijańskiego, z europejskiego ducha, z naszej mowy i kultury, z umiłowania wolności, z pracy i walki o niepodległość, z fenomenu „Solidarności”. Nam, posłom, przypadł zaszczyt reprezentowania obywateli - tych, którzy poparli obecne tu, w Sejmie, ugrupowania, tych, których głosy nie zostały uwzględnione, a także tych, którzy nie poszli do wyborów. Mamy obowiązek mówić wspólnym głosem. Mamy obowiązek, spierając się, dochodzić do porozumienia i służyć Polsce, służyć wszystkim obywatelom. To nasza wielka odpowiedzialność i nasze wyzwanie.

Czy prawo stanowione przez Sejm obecnej kadencji pomoże Polsce? Czy potrafi poprawić dolę mieszkańców naszego kraju? Czy biednych uda się wyrwać z biedy? Czy da perspektywę ambitnym, pracowitym i zdolnym? Czy przywróci cześć bohaterom „Solidarności”? Na co dzień widzimy bezprawie, draństwo i rozpacz. Rządzą ci, którzy mają pieniądze i siłę. Ludziom potrzeba uczestnictwa, możliwości wypowiedzenia się, decydowania o sobie, o kraju. Takie są nasze cele, takie będą nasze czyny.

Tu, z tej trybuny, padło przed laty dramatyczne pytanie: Czyja jest Polska? Jest jednak jeszcze bardziej doniosłe, ważniejsze pytanie: Dla kogo jest Polska? Żyjemy nie tylko dla siebie, żyjemy i umieramy dla innych. Polska ma rosnąć, rozwijać się nie tylko dla Polaków. Jesteśmy potrzebni. Jesteśmy potrzebni sąsiadom, światu, mamy łączyć zachód Europy z jej wschodem. My razem jesteśmy ważniejsi niż każdy z osobna. Ponad nami są wartości: dobro i prawda, wolność i sprawiedliwość. Nad nimi jest poczucie sensu naszego indywidualnego życia i naszego narodowego trwania, sensu tożsamesego z niepojętym Bogiem. Polacy nieraz, przydając się sobie, przydawali się innym. Tak było w 1920 r., tak było podczas II wojny światowej, w latach walki i męczeństwa, kiedy nasz naród cierpiał, tak było w zrywie „Solidarności”. Przydaliśmy się Europie, przyczyniliśmy się do pokonania totalitaryzmu, mieliśmy swój udział w kształtowaniu mapy Europy, ale po okrągłym stole zabrakło nam odwagi, wyobraźni i oryginalności. Marzy mi się, żebyśmy w tym parlamencie, z udziałem całego społeczeństwa, zaproponowali Polsce i Europie nową, wielką konstytucję na miarę XXI w. Konstytucję nie tylko praw, obowiązków i wolności, konstytucję sensu. Powiemy w niej o wzajemnej solidarności bogatych z biednymi, młodych ze starymi, zdrowych z chorymi przedsiębiorców z pracownikami, Polaków w kraju z Polakami na obczyźnie. Powiemy o solidarności między ludźmi i narodami. Powiemy w konstytucji o nowym podziale władzy, uzupełniającym obecne, tradycyjne podziały, o koniecznej dziś separacji władzy politycznej ekonomicznej i informacyjnej. Przed laty nie zgadzaliśmy się na komunistyczną dominację polityki nad gospodarką i mediami. Dziś nie możemy zgadzać się na panowanie pieniądza nad polityką i nad prawdą. Czy potrafimy, jak nasi praojcowie, dać sobie i światu projekt na miarę Konstytucji 3 maja?

Tego wam, szanowni parlamentarzyści, i tego nam, rodacy, życzę.

Prowadź nas, Polsko!

Polskie egzaminy

W 1920 roku cudem zwyciężyliśmy. W 1939 i 1944 musieliśmy ulec. Walczył cały naród. Walczyły i cierpiały dzieci. Czy te krwawe zmagania były potrzebne? Czy nie poszły na marne?

Pozbawieni najlepszych i dziesiątkowani, poniewierani i duszeni nie utraciliśmy ducha pod naciskiem przemocy. Poddani wyjątkowym opresjom potrafiliśmy na planie współczesności zrobić więcej niż inne nacje.

Dźwignęliśmy zrujnowany kraj. Wykształciliśmy się i odtworzyliśmy fizycznie zniszczone elity. Dochowaliśmy wiary ojców. Daliśmy Kościołowi papieża. Rozbłysnęliśmy Solidarnością. Nie poddaliśmy się komunie. Pokonaliśmy ją zbiorowym uporem i oporem.

Dzięki milionom poległych, milionom zmarłych i żyjących Polaków, Europa i świat są militarnie bezpieczniejsze, są też bardziej ludzkie.

Ani Niemcy, ani Sowieci ze swoimi zbrodniczymi ideologiami nie zapanowali nad światem. Mieliśmy w tym swój odważny i rozważny udział.

Łudzeni mirażami nowego wspaniałego ładu, wciągani w otchłanie zła jako społeczność, my, Polacy, zdołaliśmy określić się i działać po stronie dobra.

Oby dalej nie opuszczała nas taka zbiorowa mądrość i łaska.

Obyśmy dalej mogli i umieli w doli i niedoli przydawać się sobie, Ojczyźnie i innym. Sierpień 2017

Kornel Morawiecki czyli niepodległość

Wystąpienie Artura Adamskiego na II Zjeździe Formacji Niepodległościowych, 17 września 2020 w Warszawie

Motto niepodległościowej działalności Kornela Morawieckiego, jak i stworzonej przez niego Solidarności Walczącej, mogło by brzmieć jak hasło z czasów powstania listopadowego: „Za naszą i waszą wolność”. Przez całe swoje życie Kornel podkreślał wspólnotę losu wszystkich tkwiących w tym samym sowieckim więzieniu narodów. I robił bardzo wiele, by bolszewickie imperium zostało rozsądzone rękami nie tylko Polaków. Jego pierwszym krokiem w stronę zmagających się z sowiecką satrapią był sprzeciw wobec inwazji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację. Natychmiast, kiedy się ona zaczęła, wraz z Wojtkiem Winciorkiem (synem żołnierza AK i działacza WiN, bratankiem zamordowanego przez UB żołnierza powstania antykomunistycznego), wzdłuż dwudziestokilometrowego odcinka jednej z najbardziej w Polsce uczęszczanych linii kolejowych namalował setki protestacyjnych haseł. Kolportował też wtedy ulotki, powielane jeszcze metodą fotograficzną. Klepsydry, oddające cześć tragicznie zmarłemu Janowi Palachowi, wykonywał już z użyciem matryc białkowych. Opo wiadanie się po stronie walczących z sowiecką agresją czasem spotykało się z przeciwdziałaniem także gremiów demo kratycznej opozycji. Od 1979 roku Kornel Morawiecki wydawał „Biuletyn Dolnośląski”, którego ukazywanie się było wspomagane ze środków funduszu, znajdującego się w dyspozycji Komitetu Obrony Robotników. Z członkami KOR-u Kornel spotkał się w mieszkaniu Jacka Kuronia zaraz po tym, kiedy sowieckie wojska wtargnęły do Afganistanu. Stwierdził tam, że polska opozycja musi zająć stanowisko wobec aktu imperialnej agresji, przekonywał o konieczności wydania oświadczenia. Po krótkiej wymianie zdań członkowie KOR-u o swoim stanowisku postanowili zdecydować głosowaniem. Okazało się, że byli jednomyślni – wszyscy przeciw wydawania jakiegokolwiek oświadczenia. Na łamach „Biuletynu Dolnośląskiego” Kornel Morawiecki zamieścił więc oświadczenie opozycyjnego kręgu, do którego sam należał. KOR zareagował na to odcięciem funduszy dla „Biuletynu Dolnośląskiego”. Skutkiem tego wydawca zmuszony został do podniesienia ceny swego periodyku. Równocześnie wprowadził jednak system prowizji dla kolporterów, co natychmiast przełożyło się na wzrost wpływów ze sprzedaży i w konsekwencji – powiększenie objętości, wzrost nakładu i zasięgu pisma. W późniejszych latach zasada samofinansowania swej działalności okazała się kluczem do zbudowania wydawniczej potęgi Solidarności Walczącej. Rozwijała się ona pomimo szczupłości a nawet braku jakiegokolwiek pomocy z zewnątrz. Działacze Solidarności Walczącej zwykli zresztą o swojej organizacji mówić „firma”. To była dla nich norma, że na swoją podziemną aktywność sami muszą zdobywać pieniądze – drukując i sprzedając swoje gazetki, książki, kalendarze, kartki pocztowe czy znaczki.

We wrześniu 1981, w czasie Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ Solidarność, Kornel Morawiecki był współtwórcą Posłania do Ludzi Pracy Europy Wschodniej. Krótko potem został aresztowany za wydawanie rosyjsko-języcznych gazetek, przeznaczonych dla żołnierzy stacjonującej w Polsce Armii Radzieckiej. Przedstawiał w nich rzeczywistą istotę toczących się w naszym kraju wydarzeń i wskazywał na wspólnotę losu wszystkich narodów, zniewolonych przez ten sam totalitaryzm.

Już od pierwszych numerów „Biuletyn Dolnośląski” podejmował temat walki różnych narodów z sowieckim zniewoleniem. Krótko po powstaniu Solidarności Walczącej organizacja Morawieckiego zaczęła wydawać prasę w językach innych krajów bloku pojałtańskiego. Pierwszą taką gazetką były, drukowane od 1982 roku we Wrocławiu, czeskojęzyczne „Nazory”. Przez południową granicę przedostawały się za sprawą tak niezrównanych znawców sudeckiej topografii, jak Jurek Pietraszko „Pedro” oraz licznych mieszkańców pogranicza, na co dzień zatrudnionych w zakładach pracy Czechosłowacji. A dzięki temu, że były nimi głównie fabryki włókiennicze, dostawcy czeskojęzycznej bibuły równocześnie sprowadzali do Polski ogromne ilości niezbędnej do sitodruku tkaniny szyfonowej.

Lata osiemdziesiąte były czasem, w którym granice były szczególnie trudne do przeniknięcia. Współpracownicy Morawieckiego przekraczali je dzięki sprzyjającym okolicznościom. Po pierwsze matecznikiem Solidarności Walczącej był Wrocław. W mieście tym wyjątkowo duża liczba osób miała bliskich krewnych za wschodnią granicą. Dzięki temu wrocławianie częściej mogli docierać nie tylko na teren Ukrainy, Białorusi czy Litwy, ale także do Mołdawii i Gruzji. Drugą sprzyjającą okolicznością były rozległe międzynarodowe kontakty pracowników naukowych Politechniki Wrocławskiej, nie rozpoznanych przez służby komunistycznego państwa jako członkowie Solidarności Walczącej. A relacje tych ludzi z naukowcami z uczelni ZSRR czy Węgier często od lat miały charakter bliskich przyjaźni. Owocem takich kontaktów było docieranie wydawnictw, powielanych w kilku językach, np. do Tatarów krymskich. O pomocy, otrzymywanej od Solidarności Walczącej, o osobistym upominaniu się Kornela Morawieckiego o ich wolność. Tatarzy Krymscy dobrze pamiętają. Mustafa Dżemilew i inni krymtatarscy bojownicy o niepodległość ciągle powtarzają, że Solidarność Walcząca udzielała im wsparcia w czasach, w których zapomnieli o nich wszyscy. Niezłomna i zdumiewająco kreatywna działalność organizacji Morawieckiego, o której dowiadawali się z zagranicznych rozgłośni radiowych, zawsze wzbudzała ich podziw i była źródłem nadziei.

Z bezliku aktywności, podejmowanych z myślą o innych krajach sowieckiego więzienia narodów, wymieńmy choćby wielką akcję wysyłkową. Polegała ona na wydrukowaniu na tysiącach kopert grafiki sugerującej, że stanowią one korespondencję Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Po ich wypełnieniu rosyjskojęzycznymi materiałami Solidarności Walczącej zostały one zaadresowane na tysiące prywatnych adresów mieszkańców ZSRR i wysłane z setek skrzynek pocztowych różnych miast Polski. Krótko potem o wydarzeniu tym donosiły działające w Związku Sowieckim przedstawicielstwa zagranicznych agencji prasowych, BBC i inne rozgłoszenie. Z informacji tych wynikało, że nadruki na kopertach skutecznie wprowadzały w błąd cenzurę korespondencji i w efekcie niezatrzymane przez nikogo docierały do adresatów.

Niepodległość wszystkich narodów cięzonych przez władzę sowiecką czy prosowieckie reżimy była stałym tematem dziesiątek pism, wydawanych przez Solidarność Walcząca. Na łamach „Biuletynu Dolnośląskiego” Kornel Morawiecki publikował także całe cykle znakomitych artykułów o tragedii Tybetu, a także innych zbiorowości prastarych kultur, unicestwianych przez komunistyczne satrapie. Natomiast nazajutrz po katastrofalnym trzęsieniu ziemi, jakie dotknęło Armenię, podjął decyzję o wysłaniu dla potrzeb poszkodowanych kwoty, stanowiącej wówczas prawdopodobnie całość pieniężnych zasobów Solidarności Walczącej.

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych aktywność organizacji poza granicami Polski zaczęła osiągać coraz większą skalę. W dużej mierze była to zasługa zagranicznych przedstawicieli Solidarności Walczącej, działających w kilku stolicach Europy Zachodniej, USA i Kanadzie. Jeszcze większy rozmiar obecności organizacji poza granicami Polski osiągnął wraz z formowaniem się Wydziału Wschodniego Solidarności Walczącej. W czasach nam współczesnych, w rocznicowych zjazdach członków organizacji, uczestniczą m.in. osoby, które na początku lat dziewięćdziesiątych wchodziły w skład pierwszego po półwieczu rządu niepodległej Litwy. W czasach walki z komunizmem zostały one pełnoprawnymi członkami organizacji Solidarność Walcząca i nadal jako takie się deklarują. Warto przypomnieć, że formacja Kornela Morawieckiego nie wykluczała podjęcia zbrojnej walki o niepodległość. Bolesław Siedlecki prowadził na Wybrzeżu szkolenia oddziałów, złożonych z młodych ludzi, rwących się do takiej walki. O uruchomieniu seryjnej produkcji broni maszynowej w oparciu o bazę Stoczni Komuny Paryskiej oraz rewelacyjnych wynikach testowania jej prototypów opowiadają w swojej książce Andrzej Kołodziej i Roman Zwiercan. Do użycia broni w Polsce nie doszło, ale działacze SW wzięli udział w zbrojnej walce o niepodległość innego kraju, wyrrywającego się z sowieckich okowów. Jedną z najbardziej znanych fotografii, wykonanych w czasie wyzwolenia Tbilisi przedstawia człowieka z kałasznikowem w dłoniach, wjeżdżającego do stolicy Gruzji na pancerzu czołgu.

Człowiekiem tym jest działacz Wydziału Wschodniego Solidarności Walczącej, Piotr Hlebowicz. W tym samym czasie Kornel Morawiecki przemawiał na demonstracjach, domagających się wolności dla narodów Związku Sowieckiego. Tego samego żądał, przebywając za granicą.

Jeśliby jednak duch Kornela się tu teraz zmaterializował, to doskonale wiem, co by powiedział. Od kilku minut niemal czuję, jak woła mi do ucha: „Nie mnie gadaj, gdy masz mówić o niepodległości, nie o mnie, jeśli na tak wielki temat masz kilka minut!” Zarazem jednak by chciał, bym to powiedział po swojemu. Stąd może takie moje małe osobiste wspomnienie. Kilka lat temu moimi kolegami w pracy byli Hiszpanie. Ze zwykłej ciekawości pytałem więc, jak wygląda życie, praca, studiowanie w ich kraju. Dowiedziałem się wtedy m.in., że na hiszpańskich uczelniach ciągle jest szkolenie wojskowe, student każdego kierunku przygotowywany jest do służby w charakterze pomocnika dowódcy pododdziału. I szkolenie to musi być chyba dość solidne, gdyż wszystkim hiszpańskim kolegom znana była np. bitwa pod Somosierrą. W ramach szkolenia jest ona analizowana jako przykład skutecznego przełamania frontu błyskawicznym atakiem punktowym. Hiszpańscy koledzy z wielkim zdziwieniem przyjęli to, że na polskich uczelniach szkolenia wojskowego już nie ma. Odpowiedziałem im na to mówiąc: „No bo wiecie przecież, że niepodległość waszego hiszpańskiego państwa bez przerwy znajduje się w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Z jednej strony prężą się na nie jakże agresywny Gibraltaryczanie, a z drugiej do podboju nieustannie czai się Andorczanie. A Polska, jak świetnie wiecie, od wschodu i od zachodu sąsiaduje z państwami od stuleci słynącymi z umiłowania pokoju i odrazy do jakiegokolwiek agresji”. Hiszpańscy koledzy dobrze zrozumieli żart. Zdołali się już bowiem zorientować jakie etyczne i mentalne standardy reprezentuje prezydent Komorowski i jak dużo o bezpieczeństwie Polsce myśli premier Tusk. Inteligentnym udziałem niczego w tym zakresie nie trzeba tłumaczyć. Lecz niestety oczywistości te tłumaczyć trzeba bardzo wielu naszym rodakom. Nie granicząca z Rosją Szwecja, w związku z coraz bardziej agresywną polityką Putina, remilitaryzuje swoje wyspy bałtyckie, bazy jej armii wracają m.in. na Gotlandię. Podobne kroki podejmuje Finlandia. A w czasie ostatniej kampanii wyborczej od koleśkiandydującego na prezydenta RP słyszę, że jest mu obojętne, co się wydarzy na Białorusi. Na kogoś z takim rozumkiem głos oddają miliony obywateli naszego państwa, a przecież już odrobinka pomysłu wystarczy by pojąć, że przesunięcie rosyjskich dywizji pancernych o paręset kilometrów na zachód to dla niepodległości Polski olbrzymie zagrożenie a niepodległość Litwy zawisłaby wtedy na włosku. Tylko ślepy nie potrafi też dziś dostrzec, że Unia Europejska nie tylko w coraz większym stopniu staje się zaprzeczeniem wszystkiego, czym miała być, ale coraz bardziej wynaturza się w kierunku neobolszewickiego molocha, państwa i narody odzierającego z ich elementarnej podmiotowości.

Wiem dobrze, co na ten temat powiedziałby dziś Kornel Morawiecki. Gdyby tu stał zamiast mnie, to najpierw oddałby cześć wszystkim tu zgromadzonym bohaterom walki o polską niepodległość. Jednak mimo, że wszystkie te nadzwyczaj czcigodne osoby mają za sobą dziesięciolecia wypełnione walką, dotkliwymi ciosami ze strony wrogów Polski, latami w więzieniach i mimo tego, że ich siły już osłabły – Kornel powiedziałby jedno. To, że dla zadania nieustannej troski o niepodległość wychowywać trzeba każdy rocznik naszych następców, to rzecz oczywista. Jednak od takiego zadania, jakim jest stanie na straży tak bezcennego skarbu, jak niepodległość, emerytury nie ma nigdy. Pilnie i aktywnie strzec jej trzeba zawsze. **Póki żyjemy.**

Andrzej Zagdański

Płoniesz ma Polsko...

ś.p. Kornelowi MORAWIECKIEMU – Marszałkowi Seniorowi Sejmu
RP VIII kadencji w pierwszą rocznicę odejścia w inny lepszy świat.

„Niosę Ciebie Polsko, jak żagiew, jak płomienie
– gdzie Cię doniosę – nie wiem...”

W sercu mym płoniesz Polsko
Żarliwym wielkim płomieniem
Poniosę go zwyczajnie i swojsko
Mym mocnym żelaznym ramieniem...

Niech się nie waży ktokolwiek
Na Ciebie podnosić swą dłoń
Mocną złowieszczą – jakkolwiek
Odpowiedź ja wysłę doń:

„...Nie waż się wrogu nieznany
Podstępny szyderstwem podszyty
Zdrajcą z dawien dawna zwany
Groźnie w półcieniu skryty

Twarz swoją skrywasz w mroku
Złą twarz w grymasie złowieszczym
Lecz nie przystąpisz ni kroku
Me serce Twój koniec obwieszczy...”

Bo w sercu mym Polska płonie
Uczuciem niezmiennie żarliwym
Ochronią Ją moje dwie dłonie
Patetycznym uczuciem cklivym !

19.08.2020 – g.21.22

Kornel Antoni Wysocki

Niósł naszą Polskę jak żagiew, jak płomienie,
Bóg, Honor, Ojczyzna był Mu drogowskazem,
Wierzył, że przyjdzie wolności odrodzenie,
Był niezwykle skromny i dumny zarazem.

Szedł wyprostowany – jak pisał poeta,
Drogą, czy bezdrożem – zawsze w dobrą stronę,
Był wierny wartościom – to piękna zaleta,
Dążył by marzenia zostały spełnione.

Znalazł się w sztafecie wcześniejszych pokoleń,
Które wędrowały przez łagry, więzienia,
Polska wymagała wciąż nowych wyzwoleń,
Więc stworzył autorski swój Ruch Wyzwolenia.

Patrzył na Ojczyznę przez pryzmat przeszłości,
Na dolę i niedolę całych pokoleń,
Na skutki odwiedzin nieproszonych gości,
Tak wiele zaborów, tak mało wyzwoleń.

Ojczyzna Jego to też szlaki Syberii,
To zrywy powstańcze, „Polonia” Grottgera,
To mordy nie tylko Stalina i Berii,
Czy też zbrodnie UPA a także Hitlera.

Ojczyzna Jego to Żołnierze Wyklęci,
Którzy ginęli w Ubeckich kazamatach,
Liczni patrioci spod prawa wyjęci,
Których mordowano też w późniejszych latach.

To nic, że w dniu śmierci zamknął zgasłe oczy,
Że już nie przemawia, swych ust nie otwiera,
Duchem wciąż jest z nami, pośród nas wciąż kroczy,
Bo wielkość zaprawdę, nigdy nie umiera.

Wrzesień A.D. 2020